

Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej

Agnieszka Mroziak

Szkice

Agnieszka MROZIK

Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej¹

Życie musi być walką.
Wanda Wasilewska *Dzieciństwo*²

Osobista genealogia

W pisanym pod koniec życia autobiograficznym szkicu *O moich książkach* (1964) Wanda Wasilewska notowała:

Mój dom rodzinny był dobrą szkołą – jak najdalszy od mieszczańskiego samozadowolenia i mieszczańskich ideałów, zawsze żyjący sprawami ogólnymi [...], atmosfera domu rodzinnego, gdzie na pierwszym planie stały właśnie zagadnienia ogólne, a nie osobiste, musiała się odbić na moim dalszym życiu. Było samo jakby przez się zrozumiałe, że człowiek powinien interesować się tym, co się wokół niego dzieje, brać czynny udział w życiu...³

Wspominając wychowanie odebrane w rodzinnym domu, Wasilewska – pisarka, działaczka komunistyczna, w czasie wojny przewodnicząca Związku Patriotów Polskich w ZSRR, a po wojnie deputowana do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego – pisała o swoim życiowym *credo*: walce, która stając się sensem życia, zagarnia całego człowieka. Za oczywiste uznawała istnienie ścisłego związku między głoszonymi hasłami i sposobem życia: polityczne wdzierало się do każdego zaka-

¹ Artykuł powstał w ramach grantu „Młody IBL” realizowanego w latach 2011-2012 w Instytucie Badań Literackich PAN.

² W. Wasilewska *Dzieciństwo*, PIW, Warszawa 1967, s. 123.

³ Za: E. Syzdek *W jednym życiu tak wiele: opowieść o Wandzie Wasilewskiej*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1980, s. 18-19.

Szkice

marka prywatności, pochłaniając ją i ją sobie podporządkowując. Jednocześnie osobiste doświadczenie stawało się impulsem do podjęcia działań politycznych, inicjowania przemian bądź włączania się w już trwający proces. Była to praktyka tyle znana polskiej inteligencji, od dziesięcioleci żyjącej sprawami publicznymi, co nowa, odmienna od rozpowszechnionych dotychczas wzorców: komunistom, z którymi Wasilewska związała się w pewnym momencie, przyświecała idea radykalnego splecenia politycznego z prywatnym, zrewolucjonizowania każdego wymiaru życia społecznego, który to proces zaczynali od siebie i swojego otoczenia. Jak pisał Michel Foucault: „[...] rewolucja była [dla nich – przyp. A.M.] nie tylko projektem politycznym, ale i formą życia”⁴.

W jednym z wykładów wygłoszonych w Collège de France na początku lat 80. XX wieku Foucault zwracał uwagę, że od cyników po współczesność rewolucje były nie tylko wydarzeniami politycznymi, ale też żywymi ideami, zasadami organizującymi życie, projektami urzeczywistnianymi przez tych i przez te, którzy je głosili, którzy własnym życiem potwierdzali prawdziwość głoszonych haseł, niekiedy aż do granic (auto)destrukcji. Foucault daleki był od snucia prostej analogii między, na przykład, rewolucją 1968 roku i rewolucjami wcześniejszymi, w tym rewolucją październikową z 1917 roku: zbyt różnił je kontekst historyczny, polityczny i kulturowy, metody egzekwowania zgłaszanych roszczeń, ale też samo definiowanie wysuwanych postulatów. A jednak dostrzegał pewną ciągłość w myśleniu o rewolucjach i zaangażowaniu ludzi, którzy snując wizję społecznych przemian, nie oszczędzali siebie: manifestując swoje poglądy, rzucali wyzwanie światu, co w praktyce oznaczało zerwanie ze wspólnotą, w której się wychowali, odrzucenie zasad, które im wpojono, w tym tych fundamentalnych, dotyczących poddawania się przemocy lub stosowania jej wobec innych: „Podążanie za prawdą, manifestowanie prawdy, sprawianie, że prawda wybuchając pozbawia życia jej orędowników lub przyczynia się do rozlewu krwi innych ludzi jest w rzeczywistości czymś, co ma długą tradycję w myśli europejskiej”⁵ – pisał Foucault.

W niniejszym tekście chciałabym przyjrzeć się Wandzie Wasilewskiej – „córcie Leona”, jak mówili o niej jej współcześni, pragnąc podkreślić jej „dobre pochodzenie” (polskie, patriotyczne, inteligenckie) i gest „odrzucenia” go na drodze do komunizmu⁶ – by, powołując się na rozważania Foucaulta o „rewolucji, która staje się projektem egzystencjalnym”, spróbować uchwycić to, co umykało dotychczas jej biograf(k)om i komentator(k)om jej aktywności: zobaczyć nie ikonę ani pomnik komunistycznego przewrotu, ani też symbol narodowej zdrady, ale „żywego człowieka”, aktorkę życia społecznego mocno osadzoną w kontekście histo-

⁴ M. Foucault *The courage of truth (The government of self and others II). Lectures at the Collège de France 1983-1984*, przeł. G. Burchell, Palgrave Macmillan, London 2011, s. 183. [Przekłady z języka angielskiego, jeśli nie zaznaczono inaczej – A.M.].

⁵ Tamże, s. 185.

⁶ Por. m.in. A. Ciołkosz *Wanda Wasilewska: 2 szkice biograficzne*, Polonia Book Fund, Londyn 1977.

rycznym i geograficznym i przez ów kontekst zdefiniowaną. Interesuje mnie Wasilewska, a w szerszym planie także inne działaczki polskiego przed- i powojennego ruchu komunistycznego, jako rewolucjonistka w życiu publicznym i prywatnym: jedna z teoretyczek, ideolożek, propagandzistek komunizmu w Polsce, ale też osoba, której „wchodzenie” w komunizm dokonywało się na wielu poziomach życia codziennego, owocując swoistym „skandalem prawdy”, o którym pisał Foucault⁷. To przecinanie się prywatnego i politycznego uderza w lekturze pism Wasilewskiej: jej utworów literackich, publicystycznych oraz dokumentów osobistych – wspomnień, wywiadów, listów. „Głos” Wasilewskiej – dziś przywoływany rzadko, marginalizowany jako „niewiarygodny” i „skompromitowany”⁸ – prowadzi nas przez proces kształtowania się tożsamości komunistki, wskazuje momenty przekraczania przez nią kolejnych granic: płciowych, narodowych, warstw społecznych – gest pojmowany jako „odrzućcie przesądów” bądź „wyzwalanie się z zabobonów”⁹, ale też odsłania stopniowe doświadczanie przez nią granic komunistycznej transgresji. „Głos” ten zasługuje, jak sądzę, na wysłuchanie, na szansę przedstawienia własnych racji, ujawnienia motywacji różnych działań i zachowań, zwłaszcza że przywoływane w tekście inne „głosy” nieustannie weryfikują to, co mówi Wasilewska, poddają jej słowa baczemu „ogładowi” i uważnej „lekturze”. Wasilewska nie występuje tu zatem jako jedyny świadek we własnej sprawie, ale nie została też postawiona w położeniu oskarżonej bez prawa do obrony.

Zaproponowana przez feministyczną badaczkę literatury Toril Moi metoda pisania o człowieku, która uwzględnia jego/jej głos, zakłada upodmiotowienie „przedmiotu badań”, ale też „czyta” ów głos kontekstualnie, umożliwia spojrzenie na życie człowieka nie jak na spójny, gotowy „produkt”, ale raczej jak na „proces wytwarzania” (*making*) „ja”. Moi nazywa swoją metodę „osobistą genealogią” (*personal genealogy*), wskazując, że od biografii różni ją

poszukiwanie sensu wyłonienia się lub produkcji [tożsamości – przyp. A.M.] i zrozumienia złożonej gry różnych sił zaangażowanych w zjawiska społeczne. Osobista genealogia nie odrzuca pojęcia „ja” czy podmiotu, ale raczej stara się poddać owo ja genealogicznemu śledztwu. Osobista genealogia zakłada, że każde zjawisko może być czytane jak tekst, czyli złożona sieć znaczących struktur.¹⁰

⁷ M. Foucault *The courage of truth...*, s. 183.

⁸ Pisząc o literackiej twórczości Wasilewskiej, Joanna Szczęsna zauważa, że: „Choć jej krytykujące sanacyjną Polskę powieści trudno zaliczyć do największych osiągnięć polskiej prozy, to jej książek o rzeczywistości sowieckiej czytać nie sposób”. J. Szczęsna *Wanda Wasilewska: Bywająca Polka*, „Gazeta Wyborcza”, 23.03.2001, <http://wiadomosci.gazeta.pl/kraj/1,34311,192981.html> (dostęp: 20.01.2013).

⁹ *Listy Wandy Wasilewskiej (I)*, oprac. E. Syzdek, „Zdanie” 1985 nr 6, s. 36 (list do matki z 25 XI 1931 r.).

¹⁰ T. Moi *Simone de Beauvoir: the making of an intellectual woman*, Oxford University Press, Oxford–New York 2009, s. 29.

Szkice

Pragnąc pokusić się o próbę zarysowania „osobistej genealogii” Wandy Wasilewskiej, chciałabym równocześnie rozważyć przydatność tej metody badawczej – wykorzystanej przez Moi w pracy nad sylwetką Simone de Beauvoir – w studiach nad komunizmem. Przyglądanie się tożsamości konkretnej osoby/grupy/pokolenia/środowiska w procesie „stawania się” i przemian, analiza motywacji zaangażowania i sił wyzwających/hamujących działanie, rejestrowanie momentów przecinania się politycznego i prywatnego – wszystko to może stać się impulsem do „skomplikowania” obrazu komunizmu w Polsce, zdominowanego dziś przez ujęcia totalizujące. „Osobista genealogia” czy też szerzej – genealogia w rozumieniu Foucaulta¹¹ – nie jest bowiem projektem konstruowania wielkiej, monumentalnej, unifikującej narracji o komunizmie, ale raczej propozycją rozbijania jej na wiele mniejszych: dopuszczających traktowanie aktorów zdarzeń w sposób podmiotowy (choćby przez nieodmawianie im głosu); sytuujących ich w szerokim kontekście historycznym, kulturowym, geograficznym; uwzględniających układ złożonych sił i stosunków władzy, w którym poruszali się oni/one i który podważali, a innym razem stabilizowali¹². Takie ujęcie pozwala „uchwycić wielość aspektów samej historii” (komunizmu), ale także dostrzec w „ludziach uwikłanych w (jego) historię” coś więcej niż jedynie „bierne obiekty działania bezosobowych sił systemu”¹³.

Nikt nie rodzi się komunistką¹⁴

Komunizm nie jest czymś, z czym człowiek się rodzi. Ani też – jak pokazują biografie różnych komunistycznych działaczy i działaczek bądź przeciwnie: antykomunistów/antykomunistek – czymś, co się dziedziczy, otrzymuje „w spadku”

11 Por. M. Foucault *Nietzsche, genealogia, historia*, w: tegoż *Filozofia, historia, polityka: wybór pism*, przeł. D. Leszczyński, L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław 2000, s. 113-135.

12 Należy wspomnieć, że w studiach nad komunizmem ta propozycja metodologiczna doczekała się już pierwszych zastosowań. Historyczka Marci Shore w książce *Kawior i popiół: życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem* (2006, pol. 2008) nakreśliła portret pokolenia polskich intelektualistów „oczarowanych i rozczarowanych marksizmem” z historią Polski i Europy pierwszej połowy XX wieku w tle. Z kolei socjolożka Anna Zawadzka w filmie dokumentalnym „Żydokomuna” (2010) spojrzała na komunizm oczami żydowskich czy też polsko-żydowskich aktywistów, rejestrując różnice między nimi w punkcie wyjścia, ale też przemiany w ich poglądach i postawach od dwudziestolecia międzywojennego do współczesności.

13 M. Starnawski *Tęsknię za tobą, Żydzio-rewolucjonisto! Demitologizacja, etos i nieprawomyślnie lekcje w filmie Anny Zawadzkiej „Żydokomuna”*, „Recykling Idei” 2012 nr 13, s. 168.

14 Parafrazuję słynne zdanie z książki Simone de Beauvoir *Druga płeć* (1949, pol. 1972): „Nikt nie rodzi się kobietą, lecz się nią staje”.

po rodzicach czy dziadkach¹⁵. Jest raczej – jako zestaw poglądów, postaw, przekonań, zachowań – czymś, co można „nabyć”, wykształcić w toku socjalizacji: czytania pewnych lektur, przebywania w pewnym otoczeniu, poznawania określonych ludzi. Bywa też jednak (i na to również znajdziemy wiele przykładów) czymś, z czym można się zidentyfikować czy utożsamić¹⁶ całkowicie pod prąd socjalizacji, której proces przeszedł człowiek: wychowaniu, które odebrał(a) w domu, tradycji, która go (ją) uformowała; czymś, co się kształtuje w pewnym p o l u¹⁷ – intelektualnym czy politycznym – jako efekt splotu reguł obowiązujących w tym polu lub wbrew tym regułom.

Zwracam na to uwagę, gdyż w Polsce (choć nie tylko tu) dość powszechne jest przekonanie, że komunizm – szczególnie ten elit intelektualnych – był rodzajem „zaślepienia”, „ukąszenia”, „uwiedzenia”, „opętania”; rodzajem „impulsu”, „popędu”, „akcji”, która wywołała oplakaną w skutkach „reakcję”. Przekonanie to dotyczy także Wandy Wasilewskiej. Adam Ciołkosz, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, znajomy pisarki jeszcze z czasów aktywności w krakowskim Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a po wojnie jej polityczny przeciwnik, pisał o zaangażowaniu Wasilewskiej w komunizm jako o swoistym „miłosnym uniesieniu”, „namiętności”, która ogarnęła ją nagle i gwałtownie¹⁸. Z kolei Aleksander Wat, wspominając Wasilewską z okresu lwowskiego (1939-1940), zwracał uwagę na jej „fanatyzm”, religijne nieomal „uniesienie”, „egzaltację”, „mystycyzm świętej Teresy komunizmu”¹⁹. Obydwa te wyjaśnienia – religijne i miłosne – robiły szczególnie silne wrażenie, gdy dotyczyły kobiety: kobiecość wyostrzała obraz komunistki jako irracjonalnej, owładniętej nagłą pasją, ekstazy.

Religijno-miłosne wyjaśnienie „natury” komunizmu nie odślania jednak żadnych motywacji zaangażowania człowieka poza psychologicznymi: komunist(k)a to ostatecznie człowiek słaby, podatny na „uzależnienia”. Wyjaśnienie to nie pomaga również poznać „drogi do komunizmu”: istotny okazuje się bowiem tylko ruch w drugą stronę – wyzwalanie się z „nałogu”, szczególnie cenne jako pokaz indywidualnej siły woli, jednostkowej determinacji. Nie skłania wreszcie do re-

¹⁵ Por. M. Shore *Nowoczesność jako źródło cierpienia*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.

¹⁶ O różnicach między identyfikacją a tożsamością por. S. Hall *Who needs identity?*, w: *Questions of cultural identity*, red. S. Hall, P. du Gay, Sage Publications, London 1996, s. 1-17.

¹⁷ Myślę o „polu” w rozumieniu Pierre’a Bourdieua. Por. P. Bourdieu *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, przeł. P. Bilos, Scholar, Warszawa 2006.

¹⁸ Pisał Ciołkosz: „I oto mamy w tych słowach klucz do historii życia Wandy Wasilewskiej. Jak Piotr, tak i ona odkryła w chwili wkroczenia wojsk sowieckich w granice państwa polskiego miłość swego życia. Była nią czerwona gwiazda” (A. Ciołkosz *Wanda Wasilewska...*, s. 32).

¹⁹ A. Wat *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1, Universitas, Kraków 2011, s. 317.

Szkice

fleksji nad tym, z czym taka droga mogła się wiązać – z jakimi przeszkodami czy wyrzeczeniami: jeśli uznać, że zaangażowanie komunistów/komunistek było „impulsem”, „zaślepieniem”, rozważania o tym zaangażowaniu jako o procesie, ruchu i wszystkim, co wiąże się z ruchem – zmiany kierunku, przestoje, zmiany prędkości – stają się nieważne.

Tymczasem ta ostatnia kwestia – zaangażowanie jako proces, często rozłożony na lata, ruch, który trudno zdefiniować jako jednostajny, prostoliniowy – wydaje mi się szczególnie ważna, gdy mowa o Wasilewskiej. Jej „droga do komunizmu” nie była, jak pokazują zwłaszcza jej listy, jednorazowym „skokiem do królestwa wolności”²⁰, ale właśnie długotrwałym, rozłożonym w czasie procesem, który z jednej strony przebiegał gładko (jako „panna z dobrego domu” mogła sobie pozwolić na luksus „dorastania do radykalizmu”), a z drugiej nie był wolny od wstrząsów, właśnie z uwagi na środowisko, z którego się wywodziła.

Analizę tego procesu warto rozpocząć od postawienia dwóch pytań: co „czyni” z człowieka komunist(k)ę: jakie wydarzenia prywatne i/lub publiczne, jakie „wstrząsy” emocjonalne, jakie procesy myślowe?; kiedy można ostatecznie stwierdzić, że ktoś jest komunist(k)ą: czy decyduje o tym przynależność partyjna, deklaracja ideowa, konkretny uczynek (i jaki)? Jeśli chodzi o Wasilewską, pytania te zadawano często: w zależności od tego, kto i kiedy pisał jej biografię, datę jej „wejścia w komunizm” przesuwano w jedną lub w drugą stronę. W pierwszych (apologetycznych) biografiach, pióra autorów radzieckich²¹, akcentowano na przykład każdy, nawet dziecięcy przejaw buntu, by budować obraz jej jak najwcześniejszego radykalizmu. W innych (antykomunistycznych) ujęciach kładziono z kolei nacisk na jej długie „socjalistyczne dzieciństwo”, bezpieczne życie pod skrzydłami wpływowego ojca zwieńczone „skokiem” na głęboką komunistyczną wodę 17 września 1939 roku, wpadnięciem wprost w ramiona Stalina²². Pytania o konkretną datę „przystania do komunistów”, ale też o przejawy przedwojennej komunistycznej działalności – swoista weryfikacja biografii Wasilewskiej – służyły przy tym zwykle legitymizacji jej statusu ikony komunistycznej rewolucji w Polsce lub przeciwnie – zdemaskowaniu jej jako „zdrajczyni”, „renegatki”, „wyrodnej córki swego narodu”.

„Przypadek” Wasilewskiej jest ciekawy, ponieważ pod wieloma względami nie pasuje ona do „schematu komunistki”. Była przecież „pepesówką”, jak o sobie mówiła, nie wstydząc się swego pochodzenia. Rozmowę z historykami z Zakładu Historii Partii KC PZPR w styczniu 1964 roku zaczęła od „wyznania”:

²⁰ Za: A. Walicki *Marksizm i nieudany „skok do królestwa wolności”*, w: tegoż *Polska, Rosja, marksizm*, Universitas, Kraków 2011, s. 397-446.

²¹ Por. E. Usievič *Vanda Vasilevskaâ: kritiko-biografičeskij o čerk*, Sovetskij pisatel, Moskva 1953; L. Vengerov *Vanda Vasilevskaâ: kritiko-biografičeskij o čerk*, Goslitizdat, Moskva 1955.

²² Por. A. Ciołkosz *Wanda Wasilewska...*

Mrozik Komunistki i duch transgresji

Urodziłam się w rodzinie pepesowskiej, w rodzinie niepodległościowców, w rodzinie ludzi, którzy mieli nie tylko niechętny, ale wrogi stosunek do Rosji, czy to była Rosja carska, czy Związek Radziecki. Rodzina pepesowska, kult Piłsudskiego, jeszcze z najmłodszej dzieciństwa połączyły dla mnie pewne sprawy. Wiadome było, że czerwony sztandar jest sztandarem robotniczym. Ojciec pracował w prasie socjalistycznej, chodził na robotnicze zebrania, matka brała żywy udział w ruchu robotniczym. Już jako dziecko przyzwyczaiałam się, że 1 Maj jest wielkim świętem, że wtedy z mamą czy ojcem za rękę idzie się w pierwszym rzędzie pochodu.²³

Wspominając swoje dzieciństwo, rekonstruowała jednocześnie tradycję, w której została wychowana: patriotyczną, zaangażowaną, gdzie romantyczna koncepcja walki o wolność splatała się z pozytywistyczną ideą codziennej, żmudnej pracy. Dla jej rodziców – Leona Wasilewskiego i Wandy z Zieleniewskich – walka o wolną Polskę była priorytetem (obydwoje popierali niepodległościowe działania Piłsudskiego), podobnie jak aktywność społecznikowska – oświatowa, pomocowa (przed I wojną światową ojciec wydawał czasopismo „Przedświt”, a matka należała do Koła Oświaty i „Pomocy Więziennej”).

W cytowanym już autobiograficznym szkicu *O moich książkach* Wasilewska mówiła o domu rodzinnym jako o „dobrej szkole”, w której nauczyła się łączyć to, co prywatne, osobiste, intymne, z tym, co publiczne, społeczne, polityczne; domu świeckim, demokratycznym, egalitarnym. Przyznawała, że wyrosła w środowisku, które nie uczyło bierności, ale rozbudzało aktywność²⁴. Była to aktywność określonego rodzaju: nauczanie, pisanie artykułów do lewicowych pism, agitowanie we wsiach i miasteczkach, organizowanie biblioteki robotniczej czy udział w teatrze studenckim, z którym w 1933 roku wystawiła sztukę Friedricha Wolfa pt. *Cyjan-kali* dotyczącą problemu świadomego macierzyństwa; aktywność „tradycyjnie socjalistyczna”, reformatorska raczej niż rewolucyjna, którą – kojarzoną właśnie z komunistami – przez jakiś czas postrzegała jako fanatyczną, sekciarską²⁵. Stosunek jej otoczenia do komunistów – podobnie jak sporej części społeczeństwa – był bowiem jeśli nie wrogi, to z pewnością podejrzliwy, pełen dystansu²⁶. Po latach tłumaczyła, że jednym z czynników, które zadecydowały o jej wstąpieniu do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a nie na przykład do którejś z komuni-

²³ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, „Z pola walki” 1968 nr 1 (41), s. 118.

²⁴ O etosie przedwojennej lewicowej inteligencji pisze A. Mencwel *Etos lewicy: esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

²⁵ Por. E. Syzdek *W jednym życiu tak wiele...*, s. 56. Krytyczny portret Komunistycznej Partii Polski z „wnętrza epoki” kreślił J.A. Reguła *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Warszawa 1934.

²⁶ Obraz komunistów, rewolucji proletariackiej i Rosji radzieckiej w poezji polskiej dwudziestolecia międzywojennego analizuje np. E. Pogonowska *Dzikie biesy: wizja Rosji sowieckiej w antybolszewickiej poezji polskiej lat 1917-1932*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002.

Szkice

stycznych młodzieżówek, był właśnie radykalizm komunistów na poziomie wyboru metod działania:

Co to była za broszura – dzisiaj nie pamiętam, lecz przeczytałam w niej takie zdanie: „Walka z socjalfaszyzmem. Należy wchodzić do związków zawodowych i jeżeli nie ma możliwości opanowania związku, należy go rozbić”. I to był moment, który zadecydował, że poszłam do ZNMS, a nie do „Życia”, bo mi się zdawało, że należy wchodzić do związków zawodowych, należy w nich pracować. Uważałam bowiem za nonsens rozbijanie te związki, które z takim wysiłkiem organizowało się, harowało w nich, a tu nagle należy je rozbijać.²⁷

W innym miejscu dodawała:

[...] mieliśmy z komunistami duże kłopoty, ponieważ oni bardzo gwałtownie parli do wystąpień, które mogły doprowadzić do rozlewu krwi, a my uważaliśmy, że tego robić nie należy. Prowadziliśmy raczej niewinne walki z policją – rzucaliśmy policjantom pieprz z solą w oczy itd. Starano się jednak unikać rozlewu krwi.²⁸

Wielu znajomych Wasilewskiej, przemawiających po wojnie z pozycji krytycznych wobec komunizmu, doceniało PPS-owską kartę w jej życiorysie: Aleksander Wat pisał, że „jako córka ministra socjalisty dobre tradycje z domu wyniosła”²⁹, Julian Strykowski uważał zaś, że spowijający ją „zapach austro-węgierskiego Krakowa, domu Leona Wasilewskiego, ministra spraw zagranicznych w rządzie Piłsudskiego” pomagał oswoić obcość „pułkownika Armii Czerwonej”, w której to randze Wasilewska występowała w czasie wojny w Związku Radzieckim³⁰. Z nieco innych względów przynależność Wasilewskiej do PPS cenić miał Stalin. Zdaniem Eleonory Syzdek, biografki Wasilewskiej, wybrał ją na reprezentantkę Polaków w ZSRR, gdyż jako członkini PPS nie budziła w nim tak wielkich podejrzeń jak działaczka rozwiązanej w 1938 roku Komunistycznej Partii Polski³¹.

A jednak to właśnie kwestia braku instytucjonalnej przynależności do KPP przed wojną, w połączeniu z dużym zaufaniem Stalina, jakie zyskała Wasilewska w Związku Radzieckim, budziły szczególne zainteresowanie – czy może podejrzliwość – w powojennej Polsce. Jeśli bowiem Wasilewska nie należała do partii komunistycznej przed wojną, dlaczego to właśnie ona reprezentowała polskie interesy przed Stalinem? Czy reprezentowała je jako polska komunistka, czy też jako

²⁷ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 123.

²⁸ Tamże, s. 135.

²⁹ A. Wat *Mój wiek...*, s. 315.

³⁰ J. Strykowski *Ocalony na Wschodzie*, L'Édition Noir sur Blanc, Montricher 1991, s. 180.

³¹ E. Syzdek *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1981, s. 68. Jakub Berman w rozmowie z Teresą Torańską mówił, że „Stalinowi [...] imponowało, że córka przedwojennego polskiego ministra – Leona Wasilewskiego, pisarka, jest komunistką” (T. Torańska *Oni*, Świat Książki, Warszawa 1997, s. 354).

ktos, kto zasłużył się Związkowi Radzieckiemu (bądź samemu Stalinowi³²) w inny sposób? W 1964 roku, kiedy Wasilewska rozmawiała z polskimi historykami, te pytania miały sens polityczny: służyły z jednej strony uwiarygodnieniu samej Wasilewskiej (kim była: polską komunistką-patriotką czy radziecką agentką?), z drugiej zaś legitymizacji „polskiej drogi do socjalizmu” Władysława Gomułki, budowanej po Październiku 1956 roku³³. Dlatego odpowiadając na nie, Wasilewska wyraźnie ważyła słowa:

Nigdy nie miałam skłonności do wodzostwa, a robiłam pewne rzeczy z tego względu, że mogłam, że miałam możliwości zrobienia, a kto inny tych możliwości nie miał. I chociaż bardzo się starałam, żeby nie wywoływać tego rodzaju zadrażeń, ale rozumiem, że u pewnych ludzi musiało się załamywać nie bardzo dobrze to, że jednak nie rozmawia się z komunistami, z kapepowcami, z tymi ludźmi, którzy mieli określoną postawę w stosunku do Związku Radzieckiego, którzy mieli za sobą staż partyjny, przebyte więzienia etc., a teraz muszą te sprawy załatwiać przeze mnie.³⁴

Z perspektywy Ciołkosza brak instytucjonalnej przynależności Wasilewskiej do komunistów przed wojną był jednak ważny z innego względu: oto dyskredytował ją jako radykałkę. Ciołkosz pisał z przekąsem, że do wybuchu wojny Wasilewska „trzymała się pepesowców”, a jeśli była radykalna, to „w tym samym sensie, w jakim cała PPS była podówczas radykalna”³⁵. Z jego wspomnień wynika, że wybór PPS był dla Wasilewskiej „praktyczny”: jako socjalistka mogła działać legalnie, a w dodatku za sprawą „dobrych wróżek” „ta rewolucjonistka, to nowe wydanie Róży Luksemburg (co prawda bez jej intelektu), ta polska Pasionaria ani razu (powtarzam: ani razu) nie zaznała piołunowego smaku więziennego chleba, ani razu nie oglądała zakratowanej celi od wewnątrz, ani razu nie spadła na nią pałka policjanta”³⁶. Kwestionując radykalizm Wasilewskiej, przedstawiając go jako „skokowy”, „emocjonalny”, niemal dziecięcy, Ciołkosz budował tym samym obraz przedwojennej PPS jako jedynej partii lewicowej, która w sposób stabilny, dojrzały i konsekwentny pozostawała krytyczna wobec władzy i dawała jej zdecydowany odpór. Sama Wasilewska, tłumacząc swoje instytucjonalne, partyjne wybory, mówiła:

[...] złożyło się tak, jak układa się w życiu wszystkich ludzi, iż osobowość człowieka kształtuje otoczenie. W moim życiu bardzo dużą rolę odegrało to, z jakimi ludźmi spotykałam się.³⁷

32 Jedną z powtarzanych do dziś „legend” na temat Wasilewskiej jest jej rzekoma seksualna zażyłość ze Stalinem. Por. np. S. Koper *Ulubienica Stalina*, w: tegoż *Kobiety władzy PRL*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2012, s. 33-85.

33 Por. A. Werblan *Stalinizm w Polsce*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2009.

34 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939-1944)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” 1982, t. 7, s. 427.

35 A. Ciołkosz *Wanda Wasilewska...*, s. 16.

36 Tamże, s. 47.

37 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 120.

Szkice

Z jej wspomnień wynika, że na wielu obszarach podążała ścieżką rodziców – etosu działania i zaangażowania, wyboru pól aktywności; kontynuowała w ten sposób również pewną szkołę myślenia i działania polskiej inteligencji. Jej radykalizm narastał stopniowo. Wynikał on w takim samym stopniu z rozczarowania sytuacją w kraju, o czym pisała po latach –

Moje wczesne dzieciństwo upłynęło w atmosferze marzeń o wolnej, niepodległej Polsce. [...] Jaka będzie ta niepodległa Polska – to stało na dalszym planie, mgliście i niejasno rozumiało się jakby samo przez się, że będzie wolna i sprawiedliwa dla wszystkich. Wychowywałam się na romantycznej literaturze, na wierszach mówiących o walce o wolność, na tradycji polskich powstań, na książkach mówiących o walce z caratem, z Prusakiem, na głębokiej wierze, że ten kraj wyzwolony stanie się rajem dla wszystkich jego mieszkańców. Przyszedł 1918 rok. W wyniku pierwszej wojny światowej, obalenia caratu przez rewolucję, powstało państwo polskie, przez sto dwadzieścia z górą lat pozbawione samoistnego bytu. I od razu obnażyło swe klasowe oblicze. Było państwem kapitalistycznym, zależnym w dodatku od obcych kapitałów, z wszystkimi wypływającymi stąd następstwami. Przepaść między marzeniami i rzeczywistością była jasna nawet dla oczu dziecka. I dlatego mając trzynaście, czternaście lat, chodziłam na robotnicze zgromadzenia i demonstracje i od pierwszego roku uniwersytetu byłam członkiem młodzieżowej organizacji socjalistycznej³⁸ –

– co z zawodu, że wybrana droga – droga reform – prowadzi donikąd, skoro dawni rewolucjoniści – ze starszego i jej własnego pokolenia – poszli na kompromis z władzą: obrośli w posady, stali się konformistami. W liście do matki z 10 września 1934 roku pisała:

[...] formalnie się duszę – Kraków w coraz szybszym tempie zamienia się w porośłą grubym kożuchem kałużę [...]. W każdym razie wiem, że jesteśmy garstką głupców, wariatów, którzy sobie przez kilka lat zdzierali życie po to, żeby na nas zrobiono świętyny interes, żeby kilku drani dochodziło do majątku i stanowisk naszym kosztem [...]. Bądź co bądź byliśmy współnikami w oszukiwaniu ludzi, współdziałaliśmy w wielkim szwindlu, który się odbywa nieustannie kosztem mas. Pod tym względem komunści mają zupełną rację.³⁹

Narzekając na zablokowane możliwości działania, marazm, krytykowała jednocześnie elitaryzm władz krakowskiego PPS-u, budowanie dystansu między partijną „góram” a „dółami”, a zatem sprzeniewierzenie się zasadom, których obrońcą PPS się mienił. W liście do matki z 8 kwietnia 1932 roku pisała:

Masy przesunęły się w lewo – siedzę teraz po uszy w robocie, więc stwierdzam, że w ciągu ostatnich miesięcy ten proces posunął się niesłychanie naprzód. Natomiast „góram” pozostała w miejscu. Stąd luka między górą a masą – pozatem „góram” wierzy niezachwianie w swoją wielkość i mądrość, co wyklucza porozumienie. [...] Jestem przekonana – jeszcze parę miesięcy nędzy – a ludzie są zdecydowani na wszystko. [...] Partia nie bę-

³⁸ W. Wasilewska *Podróż po życiu i książkach (I)*, „Tu i Teraz” 1983 nr 1, s. 16.

³⁹ Za: E. Syzdek *W jednym życiu tak wiele...*, s. 97.

Mrozik Komunistki i duch transgresji

dzie miała nic do gadania, to znaczy Partia jako obecny zespół ludzi. Zrobią coś komuniści albo my, albo my z komunistami razem.⁴⁰

Wiosną 1932 roku znalazła się w szeregach młodzieżowej frakcji radykalnej, która coraz wyraźniej parła do konfrontacji z sanacyjną władzą, opowiadając się za budową szerokiego „frontu” z komunistami. Pisała o tym do matki jeszcze w listopadzie 1931 roku: „[...] zbolszewiczałam ostatnio z kretesem, pod każdym względem i raczej idę w tym kierunku coraz dalej. Stanowczo zbyt długo nie poddawałam rewizji różnych wierutnych zabobonów”⁴¹.

Co miała na myśli, mówiąc o „zabobonach”? Czy chodziło wyłącznie o formalne, instytucjonalne zbliżenie z komunistami? Czy też raczej o przyjęcie – przynajmniej w niektórych punktach – komunistycznego spojrzenia na stosunki panujące w Polsce i w Europie, w tym na sytuację w Związku Radzieckim? Ta ostatnia kwestia wydaje się szczególnie ważna, gdyż dotyczy nie tylko światopoglądu Wasilewskiej i kierunku jego ewolucji, ale też istotnego pytania o „naturę” komunizmu w przedwojennej Polsce – do jakiego stopnia wynikał on z „zafascynowania” polskich komunistów rewolucją radziecką, a do jakiego stopnia miał swe źródło w rozczarowaniu stosunkami panującymi w kraju – oraz o warunki udzielenia poparcia komunistycznej ideologii przez intelektualistów (jedno z wyjaśnień głosi, że o takim poparciu przesądziła atmosfera drugiej połowy lat 30. XX wieku i echa zbliżającej się wojny). „Przypadek” Wasilewskiej pokazuje, że sprawa była bardziej złożona: w przytaczanej już rozmowie z historykami twierdziła, że w przededniu wojny nie miała wątpliwości, iż tylko Związek Radziecki mógł powstrzymać faszyzm. Jej przekonaniem nie zachwiały nawet pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku:

W rozmowie ocenialiśmy sprawę w ten sposób, że widocznie sytuacja jest tego rodzaju, iż Związek Radziecki musi za wszelką cenę odciągnąć swoje starcia z Niemcami. Przy czym to dość skomplikowanie się odczuwało. Widocznie jest to potrzebne dla ratowania Związku Radzieckiego.⁴²

Tuż przed wybuchem wojny „stawiała” już więc na Związek Radziecki. Także rok i dwa lata wcześniej, kiedy trwały procesy moskiewskie i została rozwiązana KPP, uważała, iż „pewne posunięcia są konieczne” w sytuacji rozprzestrzeniania się faszyzmu i izolowania ZSRR na arenie międzynarodowej. Po latach „stopowała” głosy krytycznie oceniające wydarzenia sprzed wojny: „Mnie się wydaje, że do tych spraw dzisiaj należy podchodzić ostrożnie, żeby późniejszych sugestii i późniejszego rozeznania nie przenosić na tamten czas”⁴³.

⁴⁰ *Listy Wandy Wasilewskiej (I)...*, s. 37.

⁴¹ Tamże, s. 36 (list z 15 XI 1931 r.).

⁴² *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 189.

⁴³ Tamże, s. 148.

Szkice

W maju 1936 roku Wasilewska uczestniczyła we Lwowie w Kongresie Pracowników Kultury, który zgromadził pisarzy, intelektualistów, działaczy kultury opowiadających się przeciwko wojnie i imperializmowi, a za humanistycznymi wartościami. Uczestnicy Kongresu przyjęli rezolucję, w której oświadczyli, iż

stojąc na stanowisku wspólnej walki wszystkich wyzyskiwanych i gnębionych przez faszyzm, bez względu na narodowość, stwierdzają, że walka z wojną imperialistyczną, o pokój, jest pierwszym podstawowym obowiązkiem wszystkich postępowych pracowników kultury.⁴⁴

Była to deklaracja międzynarodowej współpracy lewicowej inteligencji przeciwko rozszerzającemu się faszyzmowi, ale też nacjonalizmowi i kapitalizmowi. Nie mówiono w niej o „przewodniej roli” Związku Radzieckiego, kładąc raczej nacisk na wartości humanistyczne, internacjonalistyczne. Wasilewska wyjeżdżała ze Lwowa przekonana, iż „miejsce pisarza, miejsce twórcy jest dziś w szeregach proletariatu miast i wsi walczącego o swoje wyzwolenie”⁴⁵, czemu dała wyraz w swej ostatniej przedwojennej powieści *Ziemia w jarzmie* (1938). Był to utwór antykapitalistyczny i antynacjonalistyczny zarazem lub inaczej – dzięki osadzeniu akcji na ziemiach nadbużańskich i uczynieniu jej bohaterami polskich włościan wyzyskujących ciemne chłopstwo mówiące polsko-białoruską mieszańką językową – ukazujący silny spłot relacji klasowych i narodowych, wyzysku ekonomicznego potęgowanego przez władzę płynącą z dostępu do dominującej kultury i języka⁴⁶. Zarówno w tej, jak i we wcześniejszych powieściach – *Oblicze dnia* (1934) i *Ojczyzna* (1935) – Wasilewska oskarżała Polskę o nierówne traktowanie swoich obywateli, o to, że jako ojczyzna była „podwójna”: burżuazyjna i proletariacka, elit i mas. „Co dała niepodległa Polska tym, co o nią walczyli? Dla kogo stała się prawdziwą ojczyzną? Odpowiedź wynikała jasna i niedwuznaczna – ta Polska jest matką dla fabrykantów i obszarników, i macochą dla robotnika i chłopą”⁴⁷ – przypominała po latach rozczarowanie międzywojenną Polską, którym „obdarzyła” swoich bohaterów.

To, co znajdziemy w jej przedwojennych powieściach, nie mogło się podobać sanacyjnej władzy (o czym skądinąd wiemy z jej listów do ojca⁴⁸): nakreślony gru-

⁴⁴ Za: E. Syzdek *W jednym życiu tak wiele...*, s. 143.

⁴⁵ Za: E. Syzdek *Działalność Wandy Wasilewskiej...*, s. 48-49.

⁴⁶ W latach 30. XX wieku etnograf Józef Obrębski prowadził zakrojone na szeroką skalę badania nad stosunkami etnicznymi panującymi na zachodnim Polesiu – obszarze zachodzącym na tereny opisane przez Wasilewską w *Ziemi w jarzmie*. Grażyna Borkowska powołała się na jego prace, by zadać pytanie o rolę Polaków w procesach kolonizacji. Por. G. Borkowska *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka*, „Teksty Drugie” 2010 nr 5, s. 40-52.

⁴⁷ W. Wasilewska *Podróż po życiu i książkach (I)*..., s. 16.

⁴⁸ W liście z 9 II 1934 r. Wasilewska pisała: „Wykastrowałam, co mogłam, boję się wprawdzie, że to będzie jeszcze za mało, ale naprawdę cała rzecz straci jakikolwiek

bą kreską obraz nędzy i wyzysku, gniew zrodzony z poczucia braku perspektyw życiowych, narastający „pomruk” rewolucji. W finałowej scenie *Oblicza dnia* murarz Anatol, stojąc na czele protestujących robotników, obwieszczał, że razem zbudują „nowy świat”:

Anatol odwraca głowę i patrzy w ulicę. Jak rzeka toczą się tłumy. To tu, to tam zakwita z nagłą czerwienią sztandaru. Ponad wszystkim, górą, wspaniale, radośnie, potężnie płynie zwycięska pieśń. Jak wino płynie ulicami weselna radość, niewypowiedziane szczęście, ziszczona tęsknota człowieka. W przejęte łękiem twarze, w bezsilny gniew, w naznaczoną plugawym strachem gromadkę rzuca twardo, pewnie, radośnie. Nie im – swemu mrocznemu dzieciństwu, ponurym latom wyrostka, swojej zbuntowanej młodości, płynącej rzecze tłumów, wiejącym sztandarom: – Budujemy świat wolnych ludzi!⁴⁹

Budowę „nowego świata” ogłaszał już wcześniej wiersz Wasilewskiej, napisany po tzw. wypadkach krakowskich z 1923 roku, kiedy to policja strzelała do protestujących robotników⁵⁰. Jego końcowe wersy brzmiały: „Z ich śmierci jasny dzień świta,/ Są siewem, rzuconym w ziemię,/ Z którego kiedyś wyrośnie/ Wielka, szczęśliwa, radosna/ Proletariacka Ojczyzna!”⁵¹. Kluczowe w tych fragmentach były sformułowania „wolni ludzie” i „proletariacka ojczyzna”: zapowiadały one, że ci, którym obiecano sprawiedliwość wraz z niepodległością, sami się o nią upomną. W marcu 1936 roku we współredagowanym przez pisarkę „Płomyku” pojawił się przykład takiej „proletariackiej ojczyzny”, budowanej tuż pod bokiem, i z miejsca wywołał poruszenie niektórych mediów i oskarżenie o „proradziecką propagandę”. Czy Wasilewska rzeczywiście „promowała” wtedy rewolucję na wzór radziecki i to w dodatku „za obce pieniądze”, jak głosi tytuł jednego z nakręco-

sens. [...] Formalnie teraz chyba cenzor nie ma powodu przyczepiać się do żadnego zdania, a jak zechce zaczepiać to, czego się trzeba domyślać, to już na to nie poradzę” (*Listy Wandy Wasilewskiej (II)*, „Zdanie” 1985 nr 11, s. 28). W komentarzu do tego listu Eleonora Syzdek wyjaśniła, że w wydanie *Oblicza dnia* Leon Wasilewski angażował się osobiście.

- 49 W. Wasilewska *Oblicze dnia*, w: tejsze *Pisma zebrane*, t. 1, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1955, s. 195. O *Obliczu dnia* recenzent „Wiadomości Literackich” Emil Breiter pisał: „Wasilewska wtargnęła do literatury z okrzykiem walki. [...] Autorka zna tylko dwie potęgi: potęgę ciemności i buntu. Nie ma między tymi światami porozumienia; nie ma żadnej kładki nad przepaścią; musi być albo tu albo tam. Walka idzie na śmierć i życie, a zwycięstwo jest pewne, natychmiastowe, rozstrzygające. W powieści Wasilewskiej zwycięstwo staje się faktem. Miejsce młodego Baryki zajmuje Anatol i prowadzi miliony bezrobotnych do triumfu” (E. Breiter *Powieść Wasilewskiej*, „Wiadomości Literackie” 1934 nr 42, s. 4).
- 50 Por. T. Marszałkowski *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918-1939*, Arcana, Kraków 2006.
- 51 W. Wasilewska *6 XI 1923*, w: H. Zatorska *Wanda Wasilewska*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 165.

Szkice

nych niedawno filmów o niej⁵²? Czy bawiła się z polską władzą, wiedząc, że ojciec wyciągnie ją z tarapatów? O całej sprawie także po latach krążyły plotki⁵³ składające się na „czarną legendę” Wasilewskiej⁵⁴.

Według Ciołkosza, właśnie to, że Wasilewska „zerknęła” na wschód, by tam szukać pozytywnych wzorców, nowoczesnych rozwiązań w stosunkach społecznych, aż wreszcie zastąpiła „polską ojczyznę, czy też dwie polskie ojczyzny jedną nową ojczyzną, rosyjsko-sowiecką”⁵⁵, zdefiniowało ją jako komunistkę określonego typu. Powołując się na swój autorytet tego, który znał młodą Wasilewską i wprowadzał ją w tajniki „partyjnej roboty”, Ciołkosz wyrokował, że do połowy lat 30. z pewnością nie była komunistką, a gdy się nią stała, to od razu na „sowiecką modłę” (jej wcześniejszy radykalizm nazywał lekceważąco „romantyczną fanaberią”)⁵⁶. Jego wspomnienia stawiały i do dziś stawiają (jako chętnie przywoływane) Wasilewską w złym świetle: pokazują bowiem, że jej status polskiej komunistki przed wojną był „mętny”, a jedyna tradycja komunistyczna, z którą można ją wiązać, to tradycja sowiecka, stalinowska.

Nie jest moją intencją szukanie „prawdy” o Wandzie Wasilewskiej: ustalenie faktów, które precyzyjnie miałyby stwierdzić, kiedy została komunistką i jak w związku z tym definiowała swój komunizm. „Przypadek” Wasilewskiej wydaje mi się interesujący, gdyż pozwala spojrzeć na komunizm w (przedwojennej zwłaszcza) Polsce jak na „tożsamość w procesie”, kształtowaną w pewnym kontekście, podlegającą przemianom w zależności od różnych czynników wewnętrznych i zewnętrznych, jak na „manifestację” publiczną i prywatną. Na przykładzie Wasilewskiej widać również, jak stała w niej się komunistką towarzyszyło wyłamywanie się z pewnych ról i przekraczanie pewnych granic. Ale też ustanawianie nowych.

Życie jako „skandal prawdy”⁵⁷

Wasilewska często opisywała swoje życie w kategoriach ruchu, przepływu, zmiany: „Nieustannie żyło się w szalonym naprężeniu nerwów, nieustannie goni-

⁵² Por. *Wanda Lwowska Wasilewska*, TVP 2008.

⁵³ Maria Dąbrowska pisała, że Wasilewskiej w Polsce „nie spadł włos z głowy”: „Brała grubą forszę za książki i za «Płomyka». Jedyna przykreść, jaka ją spotkała, to, że jej odebrano redakcję «Płomyka», gdy stał się nadto propagandą sowiecką” (M. Dąbrowska *Dzienniki. 1914-1965*, t. X (1956-1957), PAN Warszawa 2009, s. 41).

⁵⁴ Sama Wasilewska twierdziła, że sprawa z „Płomykiem” była „niewinna”, a w dodatku „nakręcona” w okresie poprawy stosunków między Polską i Związkiem Radzieckim: „Należy pamiętać, że wówczas zawarta była umowa, na zamku grano «Międzynarodówkę» w związku z przyjazdem sowieckiej delegacji” (*Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 180). O „awanturze” wokół „Płomyka” pisała też J. Broniewska *Tamten brzeg mych lat*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973, s. 102-108.

⁵⁵ A. Ciołkosz *Wanda Wasilewska...*, s. 43.

⁵⁶ Tamże, s. 44, 50.

⁵⁷ Za: M. Foucault *The courage of truth...*, s. 183.

ło resztką sił”⁵⁸. Ruch miał znaczenie dosłowne – konkretne działania, które podejmowała – ale też metaforyczne. Oto komunizm, w który się zaangażowała, jawił się jako ruch totalny, przekroczenie wszelkich norm, granic, barier, „upłynienie wszystkiego, co stałe” w myśl słów Marksa wyrażonych w *Maniście komunistycznym* (1848): „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu, wszystko, co święte, ulega sprofanowaniu i ludzie muszą wreszcie spojrzeć trzeźwym okiem na swoją pozycję życiową, na swoje wzajemne stosunki”⁵⁹. Im bardziej komunizm „zagarniał” Wasilewską politycznie jako idea, która znajdowała wyraz w jej powieściach i przemówieniach, tym bardziej stawał się – za Foucaultem – „formą życia”, ideą przeżywaną, „zasadą definiującą określony sposób życia”; owocował „skandalem życia rewolucyjnego, które zrywając z życiem akceptowalnym, odkrywało prawdę i dawało jej świadectwo”⁶⁰.

„Skandal życia” Wasilewskiej polegał na tym, że na wielu obszarach poszła dalej, niż pozwalały na to normy obowiązujące w środowisku, z którego się wywodziła: przekroczyła granice między warstwami społecznymi, „wyszła” ze swojej roli pćciowej, złamała niepisane reguły życia we wspólnocie narodowej. Jedną z takich manifestacji był jej związek z murarzem Marianem Bogatką, w dodatku przez lata niesformalizowany. W środowisku krakowskim taka relacja nie raziła specjalnie. Jak wspominał Jan Topiński: „Zespały nas więzi serdecznej przyjaźni, skojarzyło się wśród nas niejedno robotniczo-studenckie małżeństwo”⁶¹. Lecz z perspektywy warszawskiej inteligencji, w której szeregach Wasilewska znalazła się jesienią 1934 roku, związek córki ministra i robotnika mógł się wydawać czymś niecodziennym, na co wskazuje przyjazny, ale jednak akcent we wspomnieniach Janiny Broniewskiej: „Marian Bogatko, mąż Wandy, prototyp Anatola w jakiejś mierze. Anatola z *Oblicza dnia*. Z zawodu murarz i to krakowski, co ma także swoją specyfikę”⁶². Podobnie jak Broniewska, Ciołkosz także widział w Bogatce pierwowzór Anatola, ale w odróżnieniu od niej uważał, że związek z Wasilewską zaszkodził murarzowi, gdyż doprowadził do jego „deklasacji”:

Bogatko zdeklasował się i w ogóle przestał pracować. Zajmował się domem, asystował swej żonie w środowiskach lewicy literackiej, w pochodach 1 Maja chodził z grupą lite-

⁵⁸ W. Wasilewska *Lata, które minęły* (8), „Argumenty” 1975 nr 35, s. 8.

⁵⁹ Za: M. Berman „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, Universitas, Kraków 2006, s. 23. W polskim przekładzie *Manifestu komunistycznego* początek cytowanego zdania brzmi: „Wszystko, co stanowe i zakrzepłe, znika...”. Por. K. Marks, F. Engels *Manifest komunistyczny*, przeł. A. Landman, w: tychże *Dzieła wybrane*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1981, s. 346.

⁶⁰ M. Foucault *The courage of truth...*, s. 183-184.

⁶¹ J. Topiński, *Trzy pokoje w Domu Robotniczym na Dunajewskiego 5*, w: *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919-1939*, oprac. K. Bidakowski, Warszawa 1964, s. 88.

⁶² J. Broniewska *Maje i listopady*, Warszawa 1967, s. 242.

Szkice

ratów i dziennikarzy, nie z robotnikami budowlanymi, przeszedł na mieszczański sposób bycia i w niczym już nie zapowiadał sobą Anatola – płomień i miecz rewolucji.⁶³

Z perspektywy Ciołkosza przekroczenie przez Wasilewską i Bogatkę granic w życiu prywatnym odbyło się ze szkodą dla polityki: dziwna hybryda, jaką stał się Bogatko – robotnik aspirujący do inteligencji, a w dodatku sekretarzący swojej żonie – nie pasowała do wizerunku męskiego przywódcy rewolucji proletariackiej, którego potrzebowała przedwojenna lewicowa inteligencja. Zamiast niego na czele lewicy komunistycznej stanęła w czasie wojny Wasilewska, co w połączeniu ze śmiercią Bogatki we Lwowie w maju 1940 roku nadało całej historii dość upiorny, demoniczno-kastrujący rys. Z biegiem lat Ciołkosz oceniał:

Było coś nienormalnego w jej [Wasilewskiej – przyp. A.M.] dobieraniu sobie mężczyzn: musiała mieć mężczyzn nie dorastających do niej intelektualnie. Sama zwierzała się, że potrafi kochać tylko mężczyzn niżej od niej stojących. Była do nich przywiązana i o nich zazdrosna, miała w tym zakresie „instynkt posiadacza”. Kochała ich na swój sposób. Byli nieodzowni, ale nie byli najważniejsi w jej życiu.⁶⁴

Wasilewska inaczej patrzyła na swój związek z Bogatką: chociaż istotnie wzorowała na nim postać Anatola z *Oblicza dnia*⁶⁵, nie widziała w nim jedynie „materiału na powieść”. Wychowana, jak mówiła, w mieszanym środowisku inteligencko-robotniczym⁶⁶ nie traktowała związku z robotnikiem ani jako mezaliansu, ani fanaberii. Jeszcze z Krakowa pisała do matki:

Chce mamusia, żebym napisała coś o Marianie. [...] Nigdy nie przypuszczałam, że można czuć dla kogokolwiek to, co czuję dla niego. [...] Ten chłopak nie ma jednej sekundy, kiedy by myślał o sobie – dawanie przychodzi mu tak jakoś łatwo i prosto, że się tego nie zauważa. [...] Jakiś czas go trochę gnębiło, że jest robotnikiem [...], debatowaliśmy nad przedzierzgnięciem się w inteligenta [...] stanowczo oponowałam. Nie chcę, żeby robił cokolwiek ze względu na mnie...⁶⁷

Przyznawała, że Bogatko inspirował ją, ale i motywował do pracy: jako pierwszy czytał jej utwory, sugerował poprawki. Sama była dumna z jego przewodzenia strajkowi krakowskich murarzy w lipcu 1933 roku. W liście do matki tuż przed wyjazdem z Krakowa wyrażała troskę o jego przyszłość:

Warszawa leży przede wszystkim w moim interesie, ale zależy mi na niej głównie ze względu na Mariana. Siłą rzeczy upodobni się z biegiem czasu do naszych działaczy zawodo-

⁶³ A. Ciołkosz *Wanda Wasilewska...*, s. 16.

⁶⁴ Tamże, s. 25.

⁶⁵ W liście do matki z 16 VII 1933 r. pisała: „Sens ogólny – świat jako ciemność, proletariat jako budowniczy nowego dnia. Dlatego głównym bohaterem jest murarz, zresztą bezwstydnie wzorowany na Marianie” (*Listy Wandy Wasilewskiej (II)*)..., s. 26).

⁶⁶ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 119.

⁶⁷ *Listy Wandy Wasilewskiej (I)*)..., s. 38 (list z 6 X 1932 r.).

Mrozik Komunistki i duch transgresji

wych – to byłoby okropne [...]. W dodatku tak się ułożyło, że nas tu za wszelką cenę zagryzą.⁶⁸

Zdaniem Broniewskiej, związek Wasilewskiej i Bogatki „uchodził nie bez racji za jeden z najbardziej udanych”⁶⁹ i być może kluczowy był tu fakt, iż był on płciowo nienormatywny. Bogatko – wywodzący się z „męskich”, robotniczych kręgów – najwyraźniej nie uznawał za „niemęskie” takich czynności jak zajmowanie się córką Wasilewskiej z pierwszego małżeństwa, parzenie kawy czy sekretarowanie żonie, nie wydawał się też zazdrosny o jej sukcesy literackie czy polityczne (żartowali z Broniewską, że razem tworzą „świtę”, „dwór królowej przedmieścia”, jak nazywali Wasilewską⁷⁰).

Czy związek z robotnikiem przeszkadzał rodzicom Wasilewskiej? Z wymiany listów między Wandą i jej matką wynika, że bardziej drażliwą sprawą mógł być brak jego formalizacji – publiczna manifestacja pogardy dla konwenansów:

Przy różnych okazjach stwierdzam, jak to dobrze, że nie wzięliśmy ślubu. A więc na przód ze względu na samych siebie – pamięta Mamusia, jak sama pisała mi, że należy robić to, co wypływa z potrzeby wewnętrznej, a nie dla ludzi, pozorów czy kompromisów? Byłoby to tchórzowskie ustępstwo paru plotkarzom, którzy nas nic nie obchodzą. Następnie – raz nareszcie jestem człowiekiem, a nie doczepką do kogoś. Gdyby mój mąż był idiotą i niedołągą, wtedy mógłby być doczepką do mnie – ale tak, jak jest, choćbyśmy z Marianem przedstawiali równe wartości, po mojej stronie byłby ten minus, że jestem kobietą – i choćby z tej przyczyny zawsze byłabym ową, a nie sobą. Ze względów partyjnych – możemy jako dwie niezależne jednostki spełniać różne funkcje, których by nie powierzono małżeństwu [...]. Zresztą, o co właściwie chodzi? Jest nam tak dobrze, że to aż śmieszne [...] Marian jest nadzwyczajnym człowiekiem, nadzwyczajnym mężem i nadzwyczajnym ojcem i zostałyby takim ze ślubem czy bez ślubu.⁷¹

Ten list Wasilewskiej wydaje mi się ważny z dwóch powodów. Po pierwsze, krytykowała w nim małżeństwo jako związek zawierany nierzadko pod presją otoczenia i podtrzymywany z troski o zadośćuczynienie formom, tradycji. Optowała za związkiem z wyboru, a nie z konieczności dostosowania się do obowiązujących norm, za relacją wolnych i równych sobie ludzi. Oczywiście można w tym miejscu uznać, że deklaracja Wasilewskiej, jak też jej związek z Bogatką nie były niczym wyjątko-

⁶⁸ E. Syzdek *W jednym życiu tak wiele...*, s. 97 (list z 10 IX 1934 r.).

⁶⁹ J. Broniewska *Tamten brzeg mych lat...*, s. 127.

⁷⁰ Tamże, s. 97.

⁷¹ Za: E. Syzdek *W jednym życiu tak wiele...*, s. 84. Wasilewska i Bogatko wzięli ślub dopiero w 1936 roku: „Kiedy w 1936 roku zaproszono mnie i Bogatkę do Związku Radzieckiego, wypłynęła sprawa aktu ślubu. [...] chcąc nie chcąc polecieliśmy do mego macierzystego zboru kalwińskiego na Lesznie. Gdy pastor poprosił o jakieś oświadczenie charakteru religijnego, a nam się bardzo spieszyło, rozłożył się i w końcu zirytowany zapytał: nie rozumiem, o co państwu chodzi – o ślub czy o papiery? Odpowiedziałam: wyłącznie o papierek” (*Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 121-122).

wym w środowisku przedwojennej warszawskiej inteligencji. Wystarczy przypomnieć chociażby poglądy Ireny Krzywickiej oraz jej związek z Tadeuszem Boyem-Żeleńskim⁷². Jednak to, co – jak sądzę – wyróżniało Wasilewską i Bogatkę, to deklarowany (a zdaniem różnych świadków także praktykowany) egalitaryzm płciowy i klasowy: myślenie o związku jako o wolnym od władzy wynikającej z przynależności do określonej płci bądź warstwy społecznej. Kwestia władzy musiała być ważna dla Wasilewskiej, skoro część cytowanego listu poświęciła miejscu kobiety w prywatnej relacji z mężczyzną i szerzej – w relacji ze społeczeństwem. Wasilewska chciała widzieć siebie równą mężczyźnie, a tymczasem zawierane w kościele małżeństwo wyznaczało jej pozycję podległą, gorszą. W małżeństwie przestawała „być sobą”, znaczyć jako „byt samoistny”, a stawała się „doczepką” do mężczyzny, „ową”. W jej odczuciu związek niesformalizowany nie odbierał jej tego, co małżeństwo, czyli autonomii, samodzielnego znaczenia, nie sprowadzał jej w życiu publicznym wyłącznie do roli „żony swego męża”⁷³.

Echa tego listu dźwięczą w powieści *Oblicze dnia*, w której u boku Anatola pojawia się Natalka. Nie czuje się ona dodatkiem do mężczyzny, ale autonomiczną jednostką, towarzyszką we wspólnej walce, i na tym buduje swoją tożsamość: „Natalka się cieszy. Odkąd trafiła tutaj, między tych ludzi, nie czuje więcej swojego sieroctwa. Wszyscy myślą o wszystkich, wszyscy o wszystkich dbają. Prędko rozumie Natalka, że «towarzysz» znaczy więcej niż «brat»”⁷⁴. Z Anatolem żyje w wolnym związku, mimo niechęci otoczenia, szczególnie kobiet, które wytykają ją palcami i wyzywają od „puszczalskich”. Bronią one małżeństwa jako jedyne miejsca samorealizacji kobiet, choć zadawana przez mężów przemoc i wyczerpanie obowiązkami domowymi sprawiają, że małżeństwo to dla nich bardziej udręka niż szczęście:

Papier, patent, legitymacja. Znak wyciśnięty na czole na całe życie. Nadający znaczenie, stanowisko, uświęcający. Wszystko: pijane razy pięści, syfilityczne wrzody, matolkowe dzieci. Ślubne przecie. I tu, od sutereny po trzecie piętro chodzi Natalka, bez patentu, bez pieczęci, bez stempla, z bezwstydnym światłem swojej miłości na twarzy.⁷⁵

⁷² Por. I. Krzywicka *Wyznania gorszycielki*, Iskry, Warszawa 1999.

⁷³ Można się zastanawiać, do jakiego stopnia pogląd Wasilewskiej wyrastał ze sprzeciwu wobec losu matki, która po aktywnej działalności w Legionach zajęła się domem, a później „uciekła” w teozofię, czy też szerzej – wobec losu tych wszystkich zaangażowanych politycznie Polek, które wraz z końcem wojen i rewolucji oddelegowywane były do sfery prywatnej, „przekierowywane” na obowiązki żony i matki, a ujęcie dla swej energii i woli działania w życiu publicznym znajdowały wyłącznie w religii lub dobroczynności. Por. A. Kusiak *Narodowa pamięć historyczna a historia kobiet*, w: *Polka: medium, cień, wyobrażenie*, red. M. Gabryś, M. Rudaś-Grodzka, B. Smoleń, Warszawa 2006, s. 214-217.

⁷⁴ W. Wasilewska *Oblicze dnia...*, s. 139.

⁷⁵ Tamże, s. 160.

W powieści Wasilewskiej małżeństwo dołącza do szeregu instytucji opresjonujących człowieka, jak kościół, szkoła, zakład pracy, przy czym swój szczególnie opresyjny charakter ujawnia wobec kobiet: tu najsilniej władza patriarchy splata się z władzą kapitału. Dlatego Natalka i Anatol odrzucają małżeństwo, wierząc, że tylko tak ocalą miłość, wzajemny szacunek i ludzką godność.

Można się zastanawiać, czy i jak wiele Wasilewska użyczyła Natalce z siebie: w czasie strajku krakowskich murarzy była pomocnicą Bogatki, żyła z nim bez ślubu. A jednak wydaje się, że chodzi tu o coś więcej niż szukanie prostych analogii między życiem i literaturą. I list do matki, i powieść są ważne jako manifestacja niezależności prywatnej i publicznej Wasilewskiej, znak poszukiwań możliwości autonomicznego działania, mocniejszego zaznaczenia siebie. Czy taką szansę dostrzegła w środowisku komunistów? Mimo sukcesów, jakie odnosiła jako mówczyni i pisarka, dla wielu ludzi wciąż była córką swego ojca, „córką Leona”, jak o niej mówili, albo „wdową po Romanie Szymańskim”. Nieustannie wpisywana w patriarchalną strukturę pokrewieństwa traciła prawo do indywidualnych osiągnięć. Jako kobieta i jako działaczka znaczyła symbolicznie dzięki nazwiskom mężczyzn, z którymi była związana, szczególnie zaś dzięki nazwisku ojca: ono ją definiowało, wyznaczało jej polityczną wartość. Wśród komunistów pragnęła budować własną historię:

Kiedy ojciec zmarł [w grudniu 1936 roku – przyp. A.M.], wówczas, kiedy byłam całkowicie dorosłym człowiekiem, towarzysze, komuniści – którzy do niego mieli zupełnie określony stosunek – przynieśli kwiaty na trumnę mojego ojca z napisem: „Ojcu Wandy”.⁷⁶

Po latach Jan Karaśkiewicz tak wspominał ją z czasów, gdy znalazła się na szczycie:

Zacząłem patrzeć na Wandę Wasilewską nieco inaczej. Dotąd widziałem ją i znałem jako działacza społecznego, jedną z tych, którzy walczyli słowem i piórem o sprawiedliwość społeczną, o swobody polityczne. Obecnie urosła w moich oczach i w oczach moich towarzyszy do rangi męża stanu, który reprezentuje określoną, konsekwentną orientację polityczną.⁷⁷

Wśród komunistów Wasilewska budowała jednak nie tylko swą historię publiczną, ale i prywatną. Tu znalazła „rodzinę z wyboru”: z Broniewską, z którą wspólnie redagowała „Płomyk”, dzieliła warszawską codzienność, a później przeszła wojenny szlak w Związku Radzieckim, połączyła je „przyjaźń silniejsza niż miłość”⁷⁸. Jej myślenie o rodzinie jako o relacji z wyboru nie miało wiele wspólnego z tradycyjną definicją: bliskość, więź nie były tu sprawą wspólnych genów, ale

⁷⁶ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 133.

⁷⁷ J. Karaśkiewicz *Wyrośla do rangi męża stanu*, w: *Wanda Wasilewska we wspomnieniach*, oprac. E. Syzdek, Książka i Wiedza, Warszawa 1982, s. 135.

⁷⁸ J. Broniewska *Maje i listopady...*, s. 242. O przyjaźni między Broniewską i Wasilewską pisze obszernie M. Shore „Czysto babski”: *A Women’s friendship in a man’s revolution*, „East European Politics and Societies” 2002, vol. 13, nr 3, s. 810-863.

Szkice

wspólnych doświadczeń, poglądów, pracy; nie wynikały z urodzenia, naturalnego stanu rzeczy, ale z procesu, „obrastania” we wspomnienia, wykształcania wspólnych kodów komunikacyjnych. Broniewska ujmowała to następująco:

Oni oboje [Wasilewska i Bogatko – przyp. A.M.], uzupełniający się i nierozłączni w tym czasie, i w latach późniejszych – stali się dla mnie czymś więcej niż byłoby naturalne rodzeństwo. Rodzeństwa się nie wybiera. Ci byli z wyboru serca, rozumu. Każdy dzień nas z sobą urodzinniał, choć to słowo pokraczne.⁷⁹

Mimo że Wasilewska nigdy nie odrzuciła biologicznej rodziny (ani też nie została przez nią odrzucona), przyznawała, iż zdarzało się, że „zapominała o istnieniu” niektórych jej członków: o rodzonej siostrze Halszce mówiła, że „nie były sobie szczególnie bliskie” i że tylko w okresie lwowskim ta sytuacja nieco się zmieniła⁸⁰. Z kolei z ojcem, z którym zawsze była zżyta, zawarła „cichy układ – nie będziemy rozmawiać na tematy polityczne, bo wiedzieliśmy, że dojdzie do nieodwołalnego zerwania”⁸¹. Szczególnie drażliwą sprawą w ich relacjach był stosunek do Rosji:

Ojciec, którego bardzo kochałam, z którym byłam uczuciowo silnie związana, nienawidził Rosji jako takiej. Dla niego w gruncie rzeczy było obojętne, czy to była biała Rosja, czy czerwona. On miał absolutnie negatywny stosunek do Rosji we wszystkich jej postaciach.⁸²

Nasuwa się pytanie, czy ten inny sposób myślenia o jednostce i wspólnocie, który można wiązać z polityczną ewolucją Wasilewskiej, nie powinien jednak „oszczędzić” takich fundamentalnych w środowisku, z którego się wywodziła, kwestii jak naród, ojczyzna, patriotyzm? Czy nawet najradzykalniejsza krytyka narodu – pisanie o nim jako o „niejednolitej całości”, „dwóch obozach, między którymi nie może być żadnego porozumienia: jeden – to robotnicy i chłopci, drugi – to ci, którzy robotników i chłopów wyzyskują i nienawidzą”⁸³ – nie powinna mieć pewnych granic? Ciołkosz pisał, że koncepcja dwóch ojczyzn Wasilewskiej właściwie nie była niczym nowym ani szokującym w PPS: „Nie braliśmy Wasilewskiej *Ojczyzny* za złe, odpowiadała nam ona – nam, a więc polskim socjalistom niepodległościowcom – całkowicie”. To, czego nie mogli „zaakceptować” i „wybaczyć”, to „jej zerwanie z polską ojczyzną” i „zastąpienie jej nową ojczyzną, rosyjsko-sowiecką”: „To był największy błąd, jaki popełniła w życiu”⁸⁴. Ocena Ciołkosza – niezwykle surowa, piętnująca – brzmi jak ocena nauczyciela, który gromi uczennicę za niezdany egzamin z polskości. Tymczasem z perspektywy niniejsze-

⁷⁹ J. Broniewska *Tamten brzeg mych lat...*, s. 302-303.

⁸⁰ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939-1944)...*, s. 355.

⁸¹ Tamże, s. 133.

⁸² Tamże, s. 120.

⁸³ W. Wasilewska *Lata, które minęły (I)*, „Argumenty” 1975 nr 21, s. 1, 8.

⁸⁴ A. Ciołkosz *Wanda Wasilewska...*, s. 42-43.

go tekstu równie istotne, jak motywy, którymi kierowała się Wasilewska w drugiej połowie lat 30. XX wieku, „wybierając” Związek Radziecki, i dla których czuła się tam „u siebie” jeszcze przed przyjęciem radzieckiego obywatelstwa, mogłoby się jednak okazać również pytanie, dlaczego przestała się tak czuć w Polsce? I kiedy szukanie alternatywy stało się „zdradą”? Inspiracji do rozważań tego rodzaju dostarcza lektura wywiadu z Antonio Negrim, w którym pojawia się taka oto definicja zdrady: „Zdrada oznacza nagle zerwanie bezustannego procesu konstrukcji. Jest, mówiąc precyzyjnie, aktem destrukcji. [...] Zdrada kruszy «wspólność»”⁸⁵. Wydaje się, że „przypadek” Wasilewskiej pozwala ująć ten problem od innej strony: mianowicie zapytać, czy można mówić o zdradzie tam, gdzie nie ma wspólnoty lub gdy jej funkcjonowanie uniemożliwia stanie się/czucie się jej częścią⁸⁶? Jaki typ narodowej wspólnoty odrzucała Wasilewska i o jaki naród walczyła? To sprawa złożona, zwłaszcza że wojna nałożyła na wszystkich, także na komunistów, nowe zobowiązania i wobec Polski, i wobec Związku Radzieckiego. Jak zauważył Eric Hobsbawm, w obliczu faszyzmu przedwojenny internacjonalizm zyskiwał nowe rozumienie: stawał się „antyfaszystowskim patriotyzmem” czy wręcz „antyfaszystowskim nacjonalizmem”, „zaangażowaniem jednocześnie w konflikt narodowy i społeczny”⁸⁷. Ta zmiana znalazła wyraz w wypowiedziach Wasilewskiej, jednak szczegółowa analiza tej kwestii wykracza poza ramy niniejszego tekstu. W tym miejscu pozostaje jedynie stwierdzić, że Wasilewskiej rozumienie komunizmu jako „bezwzględnej krytyki wszystkiego, co istnieje”, nie mogło „wyłączać” takich kwestii jak naród, ojczyzna, patriotyzm, polskość. Szukanie zaś alternatywy dla tego, co istniało, było „naturalnie” wpisane w ten rodzaj myślenia, działania i życia⁸⁸.

Na tym też, jak sądzę, polegał w istocie „skandal rewolucyjnego życia” Wasilewskiej: za krytykiem i historykiem sztuki Mieczysławem Porębskim można spróbować zdefiniować go jako ciąg „spektakularnych przekroczeń normalnego, usankcjonowanego społecznie porządku rzeczy”⁸⁹. Przekraczanie granic przez Wasilewską odbywało się w różnych kierunkach i na różnych poziomach. Przekraczała je w życiu osobistym i w sferze publicznej, zacierając czy nawet znosząc podziały między prywatnym a politycznym. Niekiedy zaś wręcz unieważniała prywatne w imię tego, co polityczne, jak wówczas, gdy zgodziła się współpracować z Rosja-

⁸⁵ A. Negri *Powrót: alfabet biopolityczny. Rozmowy z Anne Dufourmentelle*, przeł. M. Żakowski, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006, s. 51.

⁸⁶ Trop ten zawdzięczam wystąpieniu dr. Grzegorza Wołowca podczas panelu „PRL w (auto)biografii”, IBL PAN, 24.10.2012 r.

⁸⁷ E. Hobsbawm *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, przeł. J. Maciejczyk, M. Starnawski, Difin, Warszawa 2010, s. 154-155.

⁸⁸ Por. M. Hardt *Komunizm jest bezwzględną krytyką wszystkiego, co istnieje*, „Praktyka Teoretyczna”, <http://www.praktykateoretyczna.pl/index.php/michael-hardt-komunizm-jest-bezwzgledna-krytyka-wszystkiego-co-istnieje/> (dostęp: 1.02.2013).

⁸⁹ M. Porębski *Ikonosfera*, PIW, Warszawa 1972, s. 120.

Szkice

nami, mimo świadomości, że za śmierć Bogatki we Lwowie w 1940 roku odpowiedzialne było NKWD. Chruszczow ujawnił w swoich pamiętnikach, że „Wasilewska uwierzyła, iż nie było w tym przypadku premedytacji i aktywnie pracowała dalej”⁹⁰. Cała sprawa może się wydawać trudna do pojęcia: czy Wasilewska zaliczyła śmierć męża w poczet strat wojennych? Czy też złożyła jego śmierć i swoje życie na ołtarzu sprawy, o którą oboje przez długi czas walczyli? A może była w tym zwykła polityczna pragmatyka lub tylko strach? Nie znajduję odpowiedzi na te pytania. Zdaniem jej córki, jeśli cierpiała, nie dała tego po sobie poznać: „Śmierć Bogatki była w naszym domu tabu. Nigdy z nią o tym nie rozmawialiśmy”⁹¹. Tak czy inaczej była to jeszcze jedna granica, którą zostawiła za sobą.

Granice transgresji

Pojęcie granic w pewnym sensie „przyłgnęło” do Wasilewskiej. Jej życiorys odmierzano kolejnymi granicami, które naruszała lub przekraczała. Ciołkosz ocenił, że granicznym momentem w jej drodze do komunizmu była przeprowadzka do Warszawy, a kolejnym wybór sowieckiej ojczyzny we wrześniu 1939 roku. Joanna Szczęsna pisała, że po śmierci ojca nikt już nie ograniczał Wasilewskiej w jej wyborach i że symboliczna w historii relacji ojca z córką stała się sprawa wschodniej granicy – przez niego wynegocjowanej dla Polski, przez nią oddanej Związkowi Radzieckiemu. Precyzyjne określanie granic pomagało wytyczyć w biografii Wasilewskiej obszary jeszcze polskości i już obcości, patriotyzmu i „zdrady”. Ujednolicanie tego, co się wymykało, zacierało, stało się mechanizmem przywracania porządku zaburzonego przez Wasilewską, a bardziej jeszcze przez ideę, w którą była zaangażowana. Za gest „porządkowania” można uznać określenia w rodzaju „renegatka”, „zdrajczyni”, „kolaborantka”, ale przede wszystkim te odsyłające do jej płci, definiujące jej pozycję względem mężczyzn, jak „ulubienica Stalina”, „wyrodna córka Leona”⁹². Nie tylko odbierały jej one indywidualną sprawczość, podmiotowość, ale też oswajały groźbę komunizmu jako „świata na opak”: założenie, że komunistka to nie żadna „towarzyszka”, kobieta równa mężczyźnie, samodzielna działaczka czy polityczka, ale czyjaś córka, żona bądź kochanka, ułatwiało zapanowanie nad nią (a więc i nad całym systemem), przywrócenie – na moment zaburzonego – „naturalnego” układu sił (płciowych) w obrębie narodowej wspólnoty.

⁹⁰ N. Chruszczow *Fragmenty wspomnień*, „Zeszyty Historyczne” 2000 nr 132, s. 140. Inne wyjaśnienia śmierci Bogatki głosiły, że były za nią odpowiedzialne „kontrrewolucyjne bandy” – w jednej wersji polskie, w innej ukraińskie. Raz przyjmowano, że celem był sam Bogatko, innym razem, że Wasilewska, już wtedy deputowana do Rady Najwyższej ZSRR. E. Syzdek *Działalność Wandy Wasilewskiej...*, s. 78.

⁹¹ Por. film dokumentalny *Errata do biografii: Wanda Wasilewska*, TVP 2009.

⁹² Szczęsna przypomina, że „w «Historii Polski» Poboga-Malinowskiego dorobiła się Wasilewska miana «wyrodnej córki Leona»” (J. Szczęsna *Wanda Wasilewska...*).

Gest przekraczania granic – owa transgresyjność Wasilewskiej – zasługuje jednak na uwagę nie tylko w kontekście dyskusji biograficznej, prywatnej, ale też politycznej i kulturowej: oto pewien potencjał symboliczny, tkwiący w tej postaci, uczynił ją szczególnie „atrakcyjną” dla różnych władz. Nadpisywały one na niej własne treści, a ich sens zmieniał się w zależności od sytuacji politycznej. Szczegółowa analiza jej biografii – nieustannie przepisywanej, aktualizowanej, korygowanej – pozwala spojrzeć na Wasilewską jako na swoistą „postać liminalną”, służącą do odmierzania granic różnych okresów politycznych czy stanowisk ideologicznych⁹³. W stalinizmie zrobiono z niej ikonę rewolucji, figurę postępu, symbol przemiany Polski burżuazyjnej w Polskę ludową; ruch wpisany w jej życie stawał się tym samym alegorią ruchu przenikającego całe społeczeństwo. Przy okazji różnych „zwrotów patriotycznych” akcentowano dla odmiany jej zaangażowanie w działalność wojskową i społecznikowską, reaktując skojarzenia z symboliką romantyczną, narodową: w długim ciągu takich skojarzeń Wasilewska „wyzbywała się” munduru pułkownika Armii Czerwonej, a stawała się po prostu kobietą-wodzem armii – kolejnym wcieleniem Mickiewiczowskiej Grażyny, Emilii Plater, polską Joanną d’Arc. Z kolei dla przeciwników kursu politycznego, z którym się utożsamiała lub też była utożsamiana, uosabiała po prostu „potworność” świata bez granic, „horror” wynikający właśnie z tego, że „wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”, „patologiczność” komunizmu jako systemu „zaburzonych norm”. Stąd wspomniane już gesty ujednoznaczniania jej wyborów, dookreślania jej postaw, ustanawiania granic dla jej tożsamościowych przekroczeń (czy też wykroczeń): płciowych, narodowych, klasowych itd.

Na koniec – jako otwarte – można postawić pytanie, na ile opisany przez Marię Janion mechanizm wypierania kobiet z przestrzeni publicznej przy równoczesnym czynieniu z nich alegorii⁹⁴ – żywych znaków rewolucji – działał także w przypadku Wasilewskiej i rewolucji komunistycznej. Wraz z końcem wojny Wasilewska stopniowo odchodziła od wielkiej polityki – obszaru władzy, decyzyjności – podejmując działalność publiczną innego rodzaju: propagandową, dyplomatyczną, pisarską, ale też – co znaczące – w większym stopniu angażując się w sprawy domu i rodziny. W jej własnych wspomnieniach moment usuwania się czy też bycia usuwaną z gremiów decyzyjnych jest tłumaczony raczej enigmatycznie jako mający związek z problemami zdrowotnymi, nowymi wyzwaniem pisarskimi oraz z życiem rodzinnym, które – usytuowane w Kijowie – miało uniemożliwiać zaangażo-

⁹³ O konstruowaniu biografii Wasilewskiej w PRL-u i w III RP piszę w artykule „Wanda, co wolała Rusa”. *Wytwarzanie (biografii) komunistki – wytwarzanie (tożsamości) narodu*, w: *PRL – życie po życiu*, red. K. Chmielewska, A. Mrozik, G. Wołowicz, Warszawa 2013 (w druku). Spojrzenie na Wasilewską jako na „postać liminalną” zawdzięczam dr. Grzegorzowi Wołowcowi z Instytutu Badań Literackich PAN.

⁹⁴ Por. M. Janion *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*, w: *teżże Kobiety i duch inności*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1996, s. 5-49.

wanie polityczne na najwyższym szczeblu. We wspomnieniach krewnych, znajomych, przeciwników politycznych, ale też w oficjalnych biografiach Wasilewska powojenna to jednak przede wszystkim kobieta ceniąca sobie życie domowe, a dopiero później utytułowana i nagradzana pisarka, autorytet polityczny. Można zaryzykować stwierdzenie, że po zakończeniu wojny Wasilewska stała się jedną z ikon nowego porządku w jego fazie stabilizacji, instytucjonalizacji, kostnienia⁹⁵. Czy firmując ów porządek i czerpiąc z niego korzyści, liczyła się z wpisanymi weń ograniczeniami, na przykład tymi dotyczącymi ról płciowych⁹⁶?

Zdaniem Feliksa Tycha, który brał udział w rozmowie z nią w styczniu 1964 roku w Warszawie, Wasilewska „do końca grała swoją rolę”, „robiła wrażenie człowieka zsovietyzowanego”⁹⁷. Ta opinia nie mówi jednak, czy „grając rolę”, zżyła się z nią, czy w postawie, którą przyjęła, nie kryła się przypadkiem jakaś niewygodna, rozczarowanie, zawód. Odpowiedzi można spróbować poszukać w powojennych listach do matki, w których opisywała swoje problemy zdrowotne: „Ja zresztą uważam, że wszystkie moje choroby mają tylko jedną przyczynę, jak śpiewało

⁹⁵ Por. V.E. Bonnell *Iconography of power. Soviet political posters under Lenin and Stalin*, Berkeley–Los Angeles–London 1997.

⁹⁶ Można się zastanowić, czy Wasilewska nie doświadczyła po wojnie pewnego paradoksu komunizmu opisanego przez Marshalla Bermanna: „Marks oczekiwał, że komunizm stanie się spełnieniem nowoczesności; ale czy komunizm może ugruntować swoją pozycję w świecie nowoczesnym, nie tłumiąc tych samych nowoczesnych energii, które obiecywał uwolnić? Z drugiej strony, gdyby w żaden sposób nie ograniczał tych energii, to czy spontaniczna fala energii ludowej nie zdmuchnęłaby nowej formacji społecznej z powierzchni ziemi?” (M. Berman *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu...*, s. 137-138). Otwarte pozostaje pytanie o rolę w historii powojennego życia Wasilewskiej jej związku z ukraińskim pisarzem Aleksandrem Kornijczukiem. Z relacji różnych osób, które znały Wasilewską, ale też z oficjalnych biografii pisarki wynika, iż to Kornijczuk był „przyczyną”, dla której nie wróciła do Polski. Związek z nim miał ją spełniać jako intelektualistkę, ale przede wszystkim jako kobietę. Taka wizja doskonale „komponowała się” z powojennym ładem, w którym wreszcie znalazło się miejsce na miłość i rodzinne szczęście, opisane zresztą przez Wasilewską w jej powieściach *Po prostu miłość* (1944) oraz *Gdy światło zapłonie* (1946). Jednak zdaniem Władysława Gomułki, to pójście za „głosem serca” nie wyszło Wasilewskiej na dobre: „Jak zwykle w takich wypadkach bywa u kobiet – ponad wszystko postawiła swój związek małżeński z Kornijczukiem i uczucia, jakie do niego wówczas żywiła. Myślę, że w latach późniejszych sama żałowała swego wyboru. Ale odwrotu już nie miała. Musiała wypić do końca swój kielich gorzkości, który ongiś był dla niej pucharem miłości i osobistego szczęścia” (W. Gomułka *Pamiętniki*, t. 2, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1994, s. 493-494). Można się zastanawiać, czy Wasilewska znalazła szczęście w tym związku, czy też „ugrzęzła” po prostu w pewnej roli, której częścią – oprócz wizerunku spełnionej działaczki i pisarki – był obraz szczęśliwej kobiety (nawet jeśli rzeczywistość wyglądała inaczej).

⁹⁷ Za: J. Szczęсна *Wanda Wasilewska...*

Mrozik Komunistki i duch transgresji

się w przedwojennej Warszawie «nerwy, przeklęte nerwy cholera»⁹⁸. Możliwe więc (choć to tylko ostrożna hipoteza), że to właśnie schorowane ciało wyrażało coś, czego nie udawało się wyrazić w inny sposób: jakiś rodzaj sprzeciwu wobec swobodnego zasznurowania, zamknięcia za życia w bryle pomnika. Możliwe też jednak, że i ta „rola”, i ten „sprzeciw” były po prostu częścią tego samego życia rozumianego jako „podążanie za prawdą”, o którym Foucault pisał, że odbywa się aż do granic (auto)destrukcji.

Abstract

Agnieszka MROZIK

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences
(Warszawa)**

Female communists and the spirit of transgression. The “case” of Wanda Wasilewska

The article is an attempt at sketching “a personal genealogy” of Wanda Wasilewska. Referring to Michel Foucault’s lectures on “revolution which becomes an existential project,” the author frames Wasilewska neither as an icon, a monument of the Communist coup nor as a symbol of national betrayal, but instead as “a living human being,” an actress of social life, located in and determined by historical and cultural contexts. The author reconstructs the process of shaping the Communist identity, pointing to the moments of transgressing subsequent boundaries: gender, national and social.

⁹⁸ Za: Z.A. Woźnicka *O mojej siostrze*, w: *Wspomnienia o Wandzie Wasilewskiej...*, s. 77 (list z 2 IV 1947 r.). Młodsza siostra Wasilewskiej, Zofia Aldona Woźnicka, wspominała, że po wojnie „Wanda miała wiele kłopotów ze zdrowiem, o które nigdy nie dbała. Przechodziła ostry katar żołądka (w końcu 1946 roku), jakieś bolesne zapalenie nerwów w lewym ramieniu (1951 r.), latem 1952 roku zapalenie korzonków nerwowych unieruchomiło ją na ponad miesiąc. Stale dolegało jej gardło, zdarte licznymi przemówieniami...” (tamże, s. 76-77).